Nr. 500. We Lwowie sobota dnia 30 listopada 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Rada państwa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Odpowiedź ministra oświaty dra Hartla na interpelację p. Romańczuka.

Wiedeń 30 listopada. Minister oświaty dr. Hartel odpowiadając na wczorajszem posiedzeniu między innemi także na interpelację p. Romańczuka, w sprawie zajść na uniwersytecie lwowskim, przedstawił, iż na podstawie sprawozdań rektoratu uniwersytetu lwowskiego, a także ze zgodnemi z niemi relacjami namiestnika i dyrekcji policji we Lwowie dowiedział się o tych pożałowania godnych zajściach, które wydarzyły się na uniwersytecie lwowskim d. 19 listopada, następujących szczegółów, z którymi zgadzają się w głównych punktach relacje dzienników tak polskich, jak ruskich. Oto d. 16 listopada wystosowało kilku studentów ruskich podanie do senatu akademickiego uniwersytetu lwowskiego o udzielenie jednej z sal wykładowych na wiec studentów ruskich, który miał być zwołany na dzień 19, na godz. 12 w południe, celem omówienia kwestyj narodowościowych.

Prośbę tę rektorat uwzględnił pod warunkiem, iżby odłożono wiec do godziny 7 wieczorem w dniu wymienionym. Żądania, ażeby wiec odbył się w południe, niepodobna było uwzględnić z powodu, że o tej porze odbywały się wykłady, któreby wskutek tego doznały przeszkody, lub całkiem musiałyby się nie odbyć. Rektor był tedy zniewolony obrać tę późną godzinę wieczorną. Decyzja ta skłoniła studentów ruskich, między którymi większość stanowili alumni gr. kat. seminarjum duchownego do tego, że chwycili się samopomocy, mianowicie w dniu oznaczonym w południe zajęli po skończonym wykładzie salę wykładową pewnego profesora wydziału teologicznego, usadowili się w niej i przystąpili natychmiast do otwarcia wiecu.

Powiadomiony o tym samowładnym postępku, przybył natychmiast prorektor w towarzystwie dziekana fakultetu teologicznego i prodziekana fakultetu filozoficznego, oraz sekretarza uniwersyteckiego i chciał wejść do sali, ażeby w imieniu senatu akademickiego rozwiązać wiec, jako nielegalny. Studenci ruscy przyjęli tych funkcjonarjuszy akademickich okrzykami „pereat", sykiem, tupaniem, gwizdaniem i obelgami, a prodziekana wydziału filozoficznego, gdy chciał zbliżyć się do katedry, nawet gwałtownie odparto. Drugi raz próbował rektor, w asystencji wymienionych profesorów dostać się do sali, ale próbę udaremnił opór i groźna postawa studentów, którzy z hałasem i obelżywymi okrzykami bronili wejścia reprezentantom senatu akademickiego i jego wybranemu naczelnikowi, a służących uniwersytetu, którzy chcieli im utorować drogę do sali, bili laskami.

Wobec oczywistej bezowocności wszelkich usiłowań, aby skłonić ekscedentów do usłuchania zarządzeń władzy, rektor musiał zadowolić się tem, że głośno obwieścił, iż rozwiązuje ten wiec nielegalny i że wszystkich uczestników jego pociągnie do odpowiedzialności w drodze dyscyplinarnej. Świadomi zupełnie nielegalności swego postępowania i w jawnej sprzeczności z przyrzeczeniem, złożonem przy przyjęciu ich jako obywateli akademickich, że żyć będą sumiennie wedle ustaw akademickich i okazywać posłuszeństwo i uszanowanie władzom akademickim, ośmielili się studenci ruscy wbrew stanowczym protestom ze strony przełożonej swej władzy akademickiej, dokończyć wiec i powziąć uchwały, w których oprócz żądań utworzenia osobnego uniwersytetu ruskiego i zaprowadzenia para elnych katedr z ruskim językiem wykładowym na wszystkich wydziałach uniwersytetu lwowskiego, odważyli się wyrazić „swoją pogardę" władzy przełożonej, mianowicie senatowi akademickiemu, dziekanowi fakultetu teologicznego i prodziekanowi fakultetu filozoficznego, zapowiedzieć skrajną obstrukcję tym dwom profesorom i wyrazić „najwyższą pogardę" posłowi do rady państwa prof. drowi Ćwiklińskiemu z powodu ostatniej jego mowy w parlamencie; przytem zdobyli się na odwagę przesłać telegraficznie tę rezolucję prezydjum izby posłów z prośbą, aby ją odczytano w pełnej izbie.

Nie dość więc, że słuchacze ruscy bezprawnie zajęli lokal na zgromadzenie, że **wymusili gwałtem** odbycie nielegalnego wiecu, że **w sposób haniebny obrazili** godność urzędową rektora i senatu akademickiego, że jednego członka tej władzy akademickiej osobiście znieważyli i pobili pedeli, spełniających swój obowiązek służbowy, to jeszcze w myśl uchwał zamierzali użyć gwałtów przeciw dziekanowi wydziału teologicznego i prodziekanowi wydziału filozoficznego.

Te nadzwyczajne ekscesy, których **głównymi sprawcami byli alumni gr. kat. seminarjum**, a które **poprzedziły zgromadzenia**, odbyte w samem seminarjum w dniach 12 i 13 listopada b. r., a użyte do rzucenia obelg na władze akademickie uniwersytetu lwowskiego, wymagały oczywiście także nadzwyczajnych zarządzeń. To też senat akademicki uchwalił, celem zapobieżenia dalszym projektowanym wykroczeniom, zawiesić wykłady na wszystkich fakultetach i tę uchwałę przedłożyć do zatwierdzenia.

Na podstawie tych informacyj wydał ów przytoczony przez pp. interpelantów reskrypt z d. 20 listopada, którym zatwierdził uchwałę senatu akademickiego, oraz polecił jak najsurowsze i jak najrychlejsze przeprowadzenie śledztwa dyscyplinarnego przeciw winnym studentom — do czego zresztą wobec ciężkiego przewinienia ruskich studentów, nie potrzeba było osobnego wezwania. Jak najrychlejszego przeprowadzenia śledztwa żądał dlatego, ażeby umożliwić rychłe podjęcie wykładów i odbywanie ich bez przeszkód.

Na podstawie tego, com przytoczył — rzekł dr. Hartel — nie widzę obecnie powodu, wydać jakiekolwiek innych zarządzeń. O ile jednak panowie interpelanci będą mogli przeciwstawiać nadesłanym mi informacjom inne, z przytoczeniem faktów, które według ich zdania są tego rodzaju, że mogą zmodyfikować powyżej przedstawienie rzeczy w istotnych punktach, lub je uzupełnić, to znajdą mnie zawsze gotowym wysłuchać ich, a mogą być pewni, że zbadam dokładnie ich twierdzenie i stosownie do wyników tego badania je uwzględnię.

O jakichś zażaleniach ogółu studentów ruskich nic mi nie wiadomo, z jedynym wyjątkiem. Dotyczy on mianowicie zażalenia słuchaczy wydziału teologicznego gr. kat., o ktorem wspomina interpelacja pp. Barwińskiego i tow. z dnia 22 października br., że obecny dziekan wydziału teologicznego nie przyjmował od tych słuchaczów indeksów i rodowodów wystylizowanych wyłącznie w języku ruskim. Także o tem zażaleniu, które tymczasem w skutek oględności senatu akademickiego uniwersytetu lwowskiego stało się bezprzedmiotowem, dowiedziałem się dopiero z interpelacji.

Tak samo nic nie wiem o tem, jakoby profesorzy lub docenci uniwersytetu lwowskiego, wykładający po rusku, podnosili jakiekolwiek skargi na władze uniwersyteckie. A zatem, w braku wszelkiej podstawy faktycznej (Anhaltspunct), niemożliwem jest wdrożyć żądanego przez pp. interpelantów dokładnego dochodzenia. O ile chodzi tu o słuchaczy teologji obrządku gr. kat., który według dotychczasowych relacyj mieli główny udział w ekscesach — co jest tembardziej pożałowania godnem, że właśnie od kandydatów do stanu duchownego powinno się wymagać w wyższym, niż od innych stopniu, nienagannego zachowywania się i uszanowania przełożonych — to władza kościelna została już wezwana zdać relację o udziale tych alumnów w ekscesach onych i o tem, co władza kościelna z tego powodu zarządziła: przytem ci studenci będą mieli sposobność wymienić swe żale, jeżeli jakie mają.

O ileby w samej rzeczy istniały jakieś niewłaściwości na uniwersytecie lwowskim i doszły do mojej wiadomości, nie omieszkam ich zbadać i po sumiennem ocenieniu zarządzić tego, co odpowiadać będzie uprawnionym żądaniom w obrębie istniejących ustaw.

Podarek dla Berna.

Po odpowiedzi ministra wniósł poseł **Kramarz** imieniem komisji podatkowej, aby izba wzięła natychmiast pod obrady ustawę o uwolnieniu od podatków domów w Bernie, których przebudowa ze względów sanitarnych jest konieczną. Izba uchwaliła wziąć natychmiast sprawę tę pod obrady i po referacie Mengera, bez dyskusji w drugiem i trzeciem czytaniu uchwaliła tę ustawę.

Handel terminowy zbożem.

Następnie przystąpiono do obrad nad wnioskami nagłymi, co do zniesienia handlu terminowego zbożem.

Po dłuższej dyskusji przyjęto pomimo sprzeciwu ministra handlu w imiennem głosowaniu większością 230 głosów przeciw 7, nagłość wniosku p. Hagenhofera, wzywającego rząd do cofnięcia przedłożonego projektu ustawy o reformie giełdy i polecającego komisji ekonomicznej wypracowanie nowego projektu ustawy, znoszącego zupełnie handel terminowy zbożem i produktami młynarskimi na giełdzie i poza giełdą. Wniosek ten przyjęto także *in merito* z tem, że nowy projekt ustawy w przeciągu 6 tygodni ma być przedłożony izbie do nagłego traktowania.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Interpelacje.

Wśród spraw, które wpłynęły na wczorajszem posiedzeniu do prezydjum izby znajduje się jeszcze interpelacja p. **Breitera** i tow. dotycząca rzekomych nadużyć dyrekcji galicyjskiego funduszu propinacyjnego przy wydzierżawianiu prawa propinacji, dalej interpelacja tego samego posła co do zachowania się starostów w Żydaczowie, Łańcucie i Bochni w sprawach przemysłowych.

Bezczelność Wszechniemców.

Pp. **Schalk** i tow. interpelowali ministra kolei żelaznych, — wskazując na zamianowanie komisarza kolejowego krakowskiej dyrekcji kolei państwowej dra Herteux'a, wicesekretarzem ministerjalnym w ministerstwie kolei żelaznych — w jaki sposób może minister usprawiedliwić to ponowne faworyzowanie Polaków, a obrażanie Niemców, i czy świadom jest, że narodowa cześć Niemców nie może znieść dalszych upokorzeń.

Sprawa prof. Lutosławskiego.

Minister oświaty odpowiedział także na interpelację p. Breitera i tow. w sprawie profesora Lutosławskiego. Minister wywodzi, że nie chodzi tu o „zasuspendowanie profesora uniwersytetu w urzędzie profesorskim" („Suspendirung Universitaetsprofessors vom Lehramte"), lecz że prof. Lutosławski, który w roku 1900 przypuszczony został do wykładów na wydziale filozoficznym w Krakowie jako docent prywatny psychologji, logiki i historji greckiej filozofji, musiał być zwolniony (dispensiert) od wygłaszania wykładów aż do dalszego zarządzenia, ze względu na dający do myślenia sposób (bedenkliche Art und Weise) w jaki on swoją *veniam legendi* wykonywał.

Dalej powiada minister, że lekarskie orzeczenie o stanie zdrowia Lutosławskiego, bynajmniej nie było niesprawiedliwem, co najdowodniej stąd się okazuje, że prof. L. bezpośrednio przedtem sam wniósł był do władz uniwersyteckich o uwolnienie go od wykładów, a mianowicie starał się był w środku półrocza o urlop, aby — jak mówił — za poradą swych krewnych, udać się do zagranicznego zakładu leczniczego.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 30 listopada. Koło polskie odbyło w ciągu posiedzenia izby krótkie posiedzenie, na którem uchwalono głosować za zmodyfikowanym wnioskiem o zniesieniu handlu terminowego.

Złożenie mandatu przez p. Wolfa.

Wiedeń 30 listopada. Złożenie mandatu przez p. Wolfa budzi ciągle jeszcze wielką sensację i ciągle jeszcze obiegają o przyczynach tego kroku jak najrozmaitsze pogłoski. Klub wszechniemiecki zachowuje co do przyczyn rezygnacji Wolfa jak najściślejszą dyskrecję. Mimo to stwierdzić się daje, że Wolf udając przyjaciela, zburzył szczęście rodziny, zawiązał stosunek miłosny z żoną swego przyjaciela prof. Seidla, a nadto kochankę naciągał na rozmaite kwoty pieniężne. Stosunek więc miłosny wyzyskiwał finansowo.

W poniedziałek Seidel napisał do Wolfa list grubiański. Wskutek tego nastąpiło wyzwanie i znany pojedynek. Tymczasem Schoenerer powrócił z Friedrichsruh i dowiedziawszy się o aferze Wolfa, natychmiast zwołał posiedzenie klubu. Na posiedzeniu oświadczył, iż skoro przez panią Wolfową wniesiona została przeciw Wolfowi skarga o wiarołomstwo, to klub musiałby na życzenie sądu Wolfa wydać i wówczas cały skandal wyszedłby na jaw. Lepiej więc zapobiedz temu i dlatego Schoenerer czyni wniosek o wykluczenie Wolfa z klubu. Wniosek ten uchwalono.

Schoenerer posiada także rewers Wolfa, w którym on złożył oświadczenie, iż na każde żądanie Schoenerera mandat złoży. Schoenerer od dawna już patrzył zawistnem okiem na popularność Wolfa, a w klubie przyszło do tak gwałtownego starcia, że Schoenerer własnoręcznie wyrzucił Wolfa za drzwi.

W klubie bronili Wolfa tylko pp. Bareuther i Eisenkolb. Sądzą, że obecnie przyjdzie do rozłamu w klubie. Wolf — co dziwne — reprezentował w klubie kierunek umiarkowany, Schoenerer zaś, Iro i Franko Stein radykalny, który, zdaje się, weźmie teraz górę.

Gdyby Wolf pozostał dalej redaktorem *Ostdeutsch r Rundschau*, to klub założy sobie inne pismo.

Wolf złożył także mandat do sejmu czeskiego.

Prokuratorja wytoczyła śledztwo o pojedynek Wolfowi i Seidlowi.

Do prokuratorji wpłynęły już skargi o wiarołomstwo przeciw Wolfowi, wniesiona przez jego żonę i przeciw Seidlowej, wniesiona przez jej męża.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Deputacja ruska w Wiedniu

Wiedeń 30 listopada. Deputacja studentów ruskich ze Lwowa, prowadzona przez posła Romańczuka, wręczy w poniedziałek ministrowi oświaty drowi Hartlowi petycję w sprawie uniwersytetu ruskiego we Lwowie.

Rocznica listopadowa.

Kraków 30 listopada. Z powodu rocznicy listopadowej młodzież szkół średnich złożyła na cmentarzu na grobie weteranów wieniec i śpiewała tam, oraz w Rynku przy kamieniu kościuszkowskim, pieśni patrjotyczne.

Zastrzelenie chłopca.

Kraków 30 listopada. *Nowa Reforma* donosi, że szyldwach w Skotnikach w biały dzień zastrzelił jakiegoś 12-letniego chłopca. Szyldwach tłumaczy się, że stało się to przypadkiem.

List otwarty do ks. A. Lichtensteina.

Berlin 30 listopada. Stowarzyszenie dla szerzenia protestantyzmu w Austrji wzywa listem otwartym księcia Alojzego Lichtensteina, aby uczyniony publicznie zarzut, jakoby to stowarzyszenie pieniędzmi swemi popierało zdradę stanu w Austrji, udowodnił, albo odwołał.

Żydzi — sędziami.

Monachjum 30 listopada. Izba posłów przyjęła 77 głosami przeciw 51, wniosek posła Heima z centrum, o wystosowanie do rządu prośby, ażeby żydów przyjmowano do sądownictwa tylko w stosunku liczby mieszkańców żydowskich do ogółu ludności. — W dyskusji oświadczył minister sprawiedliwości, że z powodów ustawniczych nie uwzględni tego wniosku, jednakowoż będzie się starał o ile możności czynić zadość usposobieniu ludności.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 30 listopada. Minister spraw wewnętrznych, Ritchie, wygłosił w Croydon mowę, w której zaznaczył, że oświadczenie Salisburyego, zawarte w jego mowie w Guildhall, że Boerom nie można pozostawić żadnego rodzaju niezawisłości, kompletnie przekreśla. Salisbury chciał powiedzieć, że republiki te nie mogą w przyszłości mieć, jak dawniej, bytu niezależnego.

Rząd nie może zaproponować Boerom jeszcze raz warunków, które oni już raz odrzucili. Gdyby jednak, który z generałów boerskich uczynił propozycje, odpowiadające w czemkolwiek owym odrzuconym warunkom i wyrażające, że Boerzy zgadzają się na rząd reprezentacyjny, to mówca sądzi, że propozycje takie mogłyby tworzyć podstawę do zawarcia pokoju.

Burza na przesmyku panamskim.

Nowy Jork 30 listopada. Telegram z miasta Colon donosi: Na pokładzie kanonierki amerykańskiej „Maryetta" odbyła się wczoraj konferencja przedstawicieli stronnictwa liberalnego i konserwatywnego. Rezultat obrad dotychczas nie wiadomy, ale słychać, że liberali oddadzą dziś miasto Colon w ręce rządu.

Nowy Jork 30 listopada. Z Colonu donoszą, że generał Castro, drugi komendant wojsk rządowych, w bitwie pod Barbacoa 25 listopada, poległ onegdaj w potyczce pod Bahiasoldado. Według depeszy agenta kolei panamskiej, pokój w Colonie przywrócono.

Konferencja cukrowa.

Wiedeń 39 listopada. Z powodu zapowiedzianego zwołania konferencji cukrowej w Brukseli odbyła się w ministerstwie skarbu na zaproszenie obu ministrów skarbu, a pod przewodnictwem szefa sekcji Jorkasza-Kocha poufna konferencja z reprezentantami przemysłu cukrowniczego w Austrji i na Węgrzech. Osiągnięto w ogólności porozumienie wszystkich członków konferencji.

Śmierć misjonarki amerykańskiej.

Wiedeń 30 listopada. Wbrew wszelkim zaprzeczeniom, telegrafują tu z Sofji, że istotnie miss Stone i jej towarzyszka zostały zamordowane przez bandytów bułgarskich.

Mianowania.

Wiedeń 30 listopada. Minister oświaty zamianował profesora państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie, Karola Stadtmüllera, fachowym kierownikiem oddziału mechaniczno-technicznego tego zakładu.

Brak pracy.

Wiedeń 30 listopada. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało reskrypt, w którym zwraca uwagę naczelników krajów na pozostający w związku z ogólnem położeniem ekonomicznem, brak pracy, którego wpływ z nastaniem przykrej pory roku zapewne jeszcze się zaostrzy. Dalej wskazuje reskrypt na to, iż rząd stara się skorzystać o ile możności z kredytu objętego programem inwestycyjnym, aby przyjść z pomocą przemysłowi przez obszerne zamówienia i dostawy. Reskrypt poleca politycznym władzom zwrócić uwagę na to, aby z jak największym pośpiechem przeprowadzone były wszystkie czynności urzędowe, które w swym ostatecznym rezultacie mogą zapewnić i dać nową sposobność do pracy i zarobku, aby projekty, podlegające zatwierdzeniu władzy, były najusilniej popierane, by szczególniej rokowania o pozwolenie na budowę i na otwarcie ruchu w zakładach przemysłowych były bez żadnej zwłoki doprowadzone do końca.

Reskrypt z naciskiem, że gminy powinny, nie wiążąc się oznaczonymi terminami, roboty odkładać na te miesiące, które — jak wiadomo z doświadczenia przynoszą z sobą brak sposobności do roboty. Reskrypt poleca wreszcie naczelnikom krajów, aby także co się tyczy wydziałów krajowych zwrócili uwagę ich na rzeczoną sprawę i aby przytem w tym kierunku wpływali, by ze strony autonomicznych instytucyj (po uzyskaniu opinji powołanych organów technicznych) podjęte były natychmiast prace, których wykonanie dopiero w późniejszym terminie miało nastąpić, a to ze względu na obecne położenie na „targu pracy".

Ambasador austrjacki w Watykanie.

Wiedeń 30 listopada. *N. fr. Presse* dowiaduje się, iż ambasadorem austro-węgierskim w Watykanie, w miejsce hr. Revertery, mianowany został hr. Szecsen, dotychczas szef sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych.

Echa wrześnieńskie.

Wiede 30 września. Obrońca oskarżonych w procesie gnieźnieńskim dr. Adam Woliński przesłał posłowi Holanskiemu piękną kartę z portretem Kościuszki i herbami Polski i Litwy. Na karcie znajdują się te słowa: „Polskie „Bóg zapłać!" za podniesione w obronie dzieci i skazańców szczere słowa! *Na zdar* Czechom!" Podpisano A. Woliński, obrońca nieszczęśliwych skazańców.

Pożar.

Nowy Jork 30 listopada. We czwartek wieczorem wybuch w ulicy „10" pożar i zniszczył wielki kompleks magazynów. Wysoki jeden mur zwalił się przytem na rezerwoar nafty Towarzystwa „Standard Oil Compagny" i rozbił go, a strumień nafty polał się na płonący budynek. Szkoda jest bardzo znaczna.

Panama niemiecka.

Kassel 30 listopada. Spółka Biersyphon-Actien Gesellschaft popadła w konkurs.

Straszny dramat.

Zurych 30 listopada. „W Lucarno rozegrał się straszny dramat. Bibljotekarz z Winterthur, p. Biedermann, wyjechał na jezioro łódką, wraz z żoną i ośmioletnią córeczką. Gdy byli na środku jeziora, Biedermann zastrzelił żonę i córkę, a następnie sam sobie odebrał życie. Przed wypłynięciem na jezioro zdeponował w hotelu 700 franków. Biedermann liczył 40 kilka lat i cieszył się ogromnem poważaniem, jako człowiek nauki. Nikt nie wie, co mogło być przyczyną tego strasznego czynu.

Katastrofa kolejowa.

Kolonja 30 listopada. Na kolei Kolonja-Düren w pobliżu wioski Buir, wykoleił się pociąg osobowy, przyczem lokomotywa i dwa wozy pakunkowe oraz dwa wozy osobowe wpadły jedne na drugie. Trzy wagony zleciały z nasypu. Cztery osoby zginęły, a kilka jest rannych.

Kolonja 30 listopada. *Koeln. Ztg.* twierdzi, że wypadek kolejowy pod Kolonją wywołany został przez zbrodniarzy. Na miejsce wypadku wysłano komisję dla zbadania faktu.

Budapeszt 30 listopada. Policja podniosła premię, wyznaczoną za schwytanie Kecskemety'ego, na 20 000 koron.

Bukareszt 30 listopada. „Agencja rumuńska" ogłasza, że wiadomość pism zagranicznych o zamierzonej zmianie następstwa tronu, jest wyssana z palca.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 30 listopada

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego. W sali ratuszowej od godziny 5 - 6 popołudniu dr. L. German: „Dramat polski doby najnowszej (analiza psychologiczna jednostki i ro-

dziny)". — W zakładzie fizycznym (ul. Długosza 8) od godz. $7^1/_2$ - $8^1/_2$ wieczorem, prof. uniw. dr K. Twardowski: „Zarys psychologji".

Teatr miejski: „Manru", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz Sobota (30): Andrzeja ap. — (17): Hryhoria N. Wschód słońca o godz. 7 m. 34, zachód o godzinie 4 minut 3

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota — 3^0 R. Pogoda. Całą noc padał śnieg.

Sejm galicyjski — jak donosi *Przegląd* — zwołany będzie z końcem roku na sesję trzydniową, tj. na 29, 30 i 31 grudnia, celem załatwienia prowizorjum budżetowego i wybrania nowych członków wydziału krajowego. P. Chamiec ustępuje z urzędu zastępcy marszałka krajowego już dnia 1 grudnia b. r. Do końca roku zastępować go będzie p. Oktaw Sala.

Habilitacja Dnia 23 bm. odbył się wykład habilitacyjny dra Adama Szulisławskiego, celem uzyskania *veniam legendi* z okulistyki Wydział lekarski uchwalił jednogłośnie przesłać odnośne akta ministerstwu oświaty do zatwierdzenia.

Przeniesienia Namiestnik przeniósł kancelistę namiestnictwa Stefana Werchrackiego z Krosna do Lwowa.

Wieczór listopadowy w „Sokole" zwabił wczoraj tłumy publiczności. Mnóstwo pań; wielu mężczyzn przybyło w kontuszach i przy karabeli, młodzież stawiła się licznie w stroju sokolim lub w czamarach.

Wieczór zagaił p. Klemens Kołakowski, a scharakteryzowawszy powstanie z 1831 r. jako powstanie szlacheckie, które zagubiło ideę Kościuszki i nie oparło się na ludzie, ale na wojsku regularnem i szlachcie, złożył cześć mogiłom bohaterów. Zaznaczył w dalszem przemówieniu, że w narodzie naszym drzemie siła olbrzymia, która, gdy się obudzi, druzgo wrogi. Tę siłę zbudził ostatni proces wrzesieński i cały naród stanął jak jeden mąż gotów do ofiar i poświęceń. Kto mówi, że zapał nasz słomiany — kłamie, bo my jesteśmy jak wulkan, a biada, gdy on wybuchnie...

W dalszy program wieczoru wchodziły śpiewy, muzyka i deklamacje, a rzęsiste oklaski przypadły w udziale tak chórowi „Echa", jakoteż paniom Cholodeckiej i Wolskiej za grę na fortepianie, p. Haukemu za grę na skrzypcach, a p. Sackowi za śpiew solowy.

P. Wł. Woleński wywołał burzę oklasków wygłoszeniem Goszczyńskiego „Pobudki", pp. Kruczkowski i Drągowski sprawili wielkie wrażenie wygłoszeniem djalogu „Pielgrzym i lud" z „Wielkiego roku" Łuskiny. Wieczór zakończyły obrazy z żywych osób. W oświetleniu bengalskiem przesunęły się przed oczyma widzów postacie: Grażyny, Aldony, Telimeny i Zosi; w tym zaś samym czasie p. Kruczkowski deklamował odnośnie wzięty z utworów Mickiewicza. Nastrój wieczoru był podniosły i bardzo patrjotyczny

Awans w Banku krajowym. Skutkiem zmiany etatu urzędników Banku krajowego, zatwierdziła rada nadzorcza na posiedzeniu 28 bm. posunięcie: Do rangi II: dra Jana hr. Drohojowskiego, sekretarza rady; Władysława Białaczewskiego, Walerjana Erlachera i Stefana Kossaka, naczelników likwid; Antoniego Nartowskiego, kasjera zakładu główn go; Romana Łozińskiego, starszego referenta hipot.

do rangi III: Stanisława Pieńczykowskiego, saldokonty ty Marjana Hamerskiego, starszego likwidatora Jana Armołowicza, Juljana Wojciechowskiego referenta szacunkowego, Aleksandra Kovatssa starszego rewidenta, Artura Hankego saldokontysty, Fryderyka Rumpa starszego likwidatora, Alojzego Królikowski go.

do rangi IV: Mieczysława Kowalskiego likwidatora Marjana Dzikowskiego starszego expedytora, Marcelego Gajewskiego likwidatora, Emila Trzcińskiego likwidatora, Tadeusza Wilasza referenta hipotecznego, Józefa Grollégo korespondenta, Emila Kruga korespondenta, Jana Wolskiego saldokontysty;

Do rangi V kl. 1: Józefa Jaszka, Teofila Kocowskiego, Włodzimierza Wisłockiego, Stanisława Osbergera, Władysława Pizara, Antoniego Burczaka, Zygmunta Pożniaka, Józefa Brandysa i Kazimierza Borkowskiego, adjunktów;

do rangi V kl. 2: Władysława Frajdenberga, Kazimierza Wójcikiewicza, adjunktów;

Ślizgawkę zainaugurowano wczoraj wieczorem na małym stawie towarzystwa łyżwiarskiego. Stęsknieni sportowcy, przywdziawszy halifaksy i dżeksy, holendrowali zawzięcie. Nie wielu ich jednak przybyło. Nieubłagane „przed pierwszym" powstrzymało wielu — inni nie spodziewali się ślizgawki tak wcześnie, inni niedopasowali jeszcze łyżew. Mimoto kilka godzin na torze spędzono wczoraj wesoło.

„Czarne żydy". W Bombaju indyjskim mieszkają, oprócz przybyszów żydowskich z Europy, także „czarne żydy", jak ich nazywa „Hamelic", czyli indjanie żydowscy. Jak się wyrodził taki gatunek dziwny — niewiadomo Dosyć, że w ostatnich kilkudziesięciu latach „czarni" ci żydzi, dotychczas w odrębności żyjący, poczęli bratać się ze współwyznawcami białymi. Braterstwo to chwieje się jednak obecnie z powodu następującego zajścia: „Biały" żydek, Benjamin Binrot, oświatczył się „czarnej" lecz bogatej żydówce. Zdobywszy jej posag, zaczął żonę źle traktować i zdradzać. W sprzeczce z jej ojcem ten ostatni porwał ciężki lichtarz i tak nim okładał zięcia, że go położył trupem na miejscu. Wypadek ten wywołał kłótnie i rozdwojenie między czarnymi a białymi żydami. Ale pytanie, skąd się wzięli „czarni", czyli indyjscy żydzi?

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 29 listopada. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 634·—, Akcje węg. Zakł. kred. 644 50, Akcje Anglobanku 261·—, Akcje Unionbanku 518 —, Akcje Laenderbanku 401 50, Akcje Bankvereinu 425·—, Akcje Bodencredit 862·—, Akcje gal Banku hipotecznego — —, Akcje kolei państw. 633 —, Akcje kolei połudn. 61·50, Akcje tramw. lit. a) 260 50 lit. b) 255·50 Akcje kolei Elbethal 474·—, Akcje kolei Północnej — —, Akcje kolei Czerniowieckiej 527 , Akcje Alpiny 363 —, Akcje Rima Muranji 434· , Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1345· —, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 283 —, Oblig. węg. inde nn. 92 80. Renta majowa 98 85. Austr.

ROZDZIAŁ XXI.

Łucjan, od kilku dni czuł jakiś dziwny niepokój, gdy siedząc w salonie Stelli, pieścił rączki drobne, ciepłe. Pochylony nad temi rączkami, nie widział uśmiechu, który krzywił jej usta i szpecił piękną twarzyczkę.

Jednego dnia w południe, zwolna wchodził na kamienne schody, prowadzące na piętro. Służący nie meldując u był portjery. Znalazł się w pustym salonie, mimowoli poszedł do obok położonego jej pokoju i zatrzymał się w progu zdziwiony. Piękna artystka płakała, przed nią leżał, gwałtownie zmięty list. Nie zauważyła jego przyjścia. Szybko podszedł do niej i ujął jej ręce jedną dłonią, drugą porwał leżący przed nią list. Śmiertelny strach odbił się w oczach artystki, gdy prosiła:

— Nie czytaj, Łucjanie... błagam!

— Nie chcę, by między nami leżała jakaś tajemnica.

— Łucjanie, jeżeli mnie kochasz, nie czytaj!

Wstrząsnął głową przecząco i rozłożywszy zmięty list, czytał:

Piękna Stello!

Jako szczery przyjaciel twój i w twej pamięci już dawno pogrzebanego małżonka, mam przyjemność donieść ci, że jest on zupełnie zdrowy i nie pojmuje, jak bez powodu mogłaś się zaręczyć z tym niemądrym Łucjanem, który pragnie w tobie widzieć anioła i nie chce wierzyć, żeś już dawno zeszła z piedestału. Spodziewamy się, że niedługo zerwiesz ten stosunek, bo baron nie będzie już mógł opłacać twych kosztownych uczuć.

Harald.

Łucjan zmienił się do niepoznaniu, usta mu drżały, na skronie wystąpiły sieci żył, do twarzy uderzyły rumieńce. Zmiął list gwałtownie i zawołał głosem tchnącym nienawiścią, starając się jednak mieścić w sobie głęboko czucie.

— Oj paniczu, jest blisko na sto złotych, a może i na więcej.

— E, nie było o czem mówić, jeszcze przez mirt i kilka cytrym nie zmarniejemy! — mówił to tonem lekkim, tak nie pasującym do surowych linij jego rysów. Bacznie spojrzał ogrodnik i wyszedł. Ciotka z Bronką odeszły, w pustym salonie zostało ich tylko dwoje. Głos mu drżał serdecznością to ów, gdy mówił.

— Może przejedziemy się konno Marjo?

W delikatny sposób chciał ją oderwać od smutnych myśli. Skinęła główką, wstał i zadzwonił. Po chwili znów chłodno mówił do lokaja:

— Osiodłaj dwa konie.

Lokaj wyszedł. Marja poszła się przebrać, został sam i czuł, że tę bladą, nieszczęśliwą Marję kochał jeszcze bardziej... W tej chwili z dziecinnego pokoju doszły go słowa modlitwy, słowa polskie, dziwnie brzmiące w jego duszy. Głos dźwięczny kobiecy mówił z przejęciem, towarzyszył mu szept dziecięcia.

— Daj nam modlić się na wolnej ziemi, w wolnym kościele. A kiedy zlitujesz się nad nami Panie, nie racz karać, racz przebaczyć wrogom naszym, Panie.

Edmund słuchał słów tej modlitwy wspólnej, modlitwy kobiety i dziecka, powtarzającego słowa prośby za nieznaną, nie widzianą ojczyznę. W tej chwili weszła Marja; i ona słyszała słowa tej modlitwy i jakieś promienne światło zabłysło w jej oczach, jakieś niejasne uczucie i postanowienie opromieniło jej czoło. Szli obok siebie słuchając. Dla niej był to język... ojczysty, dla niego był językiem... wroga... Wreszcie ona szepnęła:

— Chodźmy!

Wyszli, dosiedli koni i zwolna wyjechali za bramę.

— Gdzie pojedziemy?

— Do stacji! — rzucił krótko.

renta koron. 95 60, Węgierska renta koron. 93 60 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 90 40, 4 pro. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 89·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·15, 5 proc. listy Banku hipot. 109 50, 4 proc. Gal. oblig. prop. z 96 35, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 93·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·50, Losy tureckie 100·—, Marki 117·15, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 29 listopada. **Kursa giełdy wiedeńskiej**.

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr z r. 1880 3 proc. 254·75; Austr. zakł. kr. z. ob pr. z r 1889 3 proc. 250·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc 266·—: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 244·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 80·70; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 99·—. *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 15·70; Zakł. kredytu dla h. i p. po 100 zł. 407·—; Clary 40 zł. m. k. 154·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 79·—; Pożyczka m. Lublany 51 zł. 73·—; Ofen 40 zł. 164·—; Palffy 40 zł. m. k. 163·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 49 75; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 24·—; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 64 —; Salma 40 zł. m. k. 224·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 82·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 257·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 395·—.

— **Wiedeń** 29 listopada. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 18·45 do —·—. Tendencja mdła. Nafta galicyjska od k. 33 50 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 37·20 do —·—. Tendencja niezmieniona.

— **Berlin** 29 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 200 40, Staatsbahn, 136 25, Disconto Comandit 180·50, Berlińskie Tow. handl. 139 60, Laura 184 90, Bochumery 170·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216 3, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 93 75, Kolej Meridionalna 132 —, Losy tureckie 101·50, Renta włoska 99·10, „Harpener" kopalnie węgla 63·10, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 301 50, Lombardy 16 50, Kolej Henry 89 90, Niemiecki bank narodowy 102·90, Kanada Profered 112·25; Akcje żeglugi hamburskiej 1?2 25.

Berlin 29 listopada. Austr. banknoty 85·40, ruble 32·—.

Frankfurt 29 listopada. Austr. kred. 201 80; Kolej państw. 136 50; Laura 185 90; Disconto 181·—; Alpiny —·—.

· **Paryż** 29 listopada 3% renta 101 10, ...ka 27 30.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański
Właściciele i wydawcy: Dr. K Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

Nie mówili nic, konie mknęły jak wicher. Wkrótce przed nimi zarysowała się stacja. Nagle jej koń przeląkł się czegoś i stanął dęba na samych szynach kolejowych. Edmund zobaczył zdaleka czerwone latarnie lokomotywy i szybkim jak myśl ruchem porwał trzęle jej konia, a swego zmusił do szalonego skoku w dół z nasypu kolejowego, znaleźli się po drugiej stronie, a w chwilę potem na stacji. Pomógł zsiąść Marji i oznajmił jej:

— Odpocznij... poczekamy na pocztę.

Konie oddał jakiemuś wyrostkowi, po chwili wrócił. Marja siedziała na peronie wpatrzona w lokomotywę, która mogła im obojgu śmierć przynieść. Uśmiechnął się gorzko siadając obok, ironja drgała w jego głosie.

— Musiałaś się modlić gorąco o śmierć, że o mało nie przyszła.

Nic nie odpowiedziała tylko gwałtownie ściągnęła rękawiczki. Teraz dopiero zobaczył Edmund skutki wczorajszego uścisku: na obu rękach rysowały się sine ślady jego palców. Zbladł, spojrzał na nią chmurno; w jego głosie czuć było głęboką boleść.

— Ja nie chciałem ci sprawić bólu, ja nigdy nie chcę, byś przezemnie cierpiała.

— Wiem o tem!

Zwrócił się do przechodzącego naczelnika:

— Czy nie ma do mnie żadnego listu?

— Owszem jest, przyszłę zaraz panu baronowi.

Po chwili służący przyniósł paczkę gazet i listów. Edmund zwrócił się do Marji:

— Jeszcze tylko chwileczkę...

Szybko przerzucał listy, jeden z nich był od Łucjana i brzmiał:

Drogi Edmundzie!

Przebacz mi jeżeli możesz, czuję coś niedobrego... Ach i ja nie jestem szczęśliwym... ona, taka dziwna, a jednak kocham ją. Przebacz mi, od wczoraj nie mogę sobie dać rady Coś mi się zdaje, czegoś się boję, przebacz mi Mundziu, niech i ona nie chowa do mnie urazy. Czuję wprawdzie ile wzgardem niej zawiniłem, ale niech mi i ona przebaczy.

Twój *Łucjan.*

Oddał jej list.

— Przeczytaj.

Wzięła, do twarzy uderzyły jej rumieńce, była teraz bardzo piękna. Wzrok Edmunda spoczywał na niej; nagle oddała mu list i szepnęła:

— Jedźmy...

Wyszli ze stacji i dosiedli koni, wracali wolno zamyśleni, smutni. Jechali chwilę w milczeniu, wreszcie ona zapytała:

— Kto jest ta, którą Łucjan... kocha?

— Ta! — zawahał się z odpowiedzią, wiedział, że to, głęboko zrani dumę i miłość własną dziewczyny. Jednak w jej oczach wyczytał rozkaz... nie prośbę. — Primadonną była w operze, teraz mieszka w Poznaniu... Stella...

— Primadonna! — smutek zabłysnął w oczach dziewczyny, drgnęły lekko jej usta, a półgłosem dodała: — Oby był szczęśliwym!

— Wątpię by z podobną kobietą mógł znaleźć choć spokój...

— Dlaczego?

— Bo jej życie nie jest takie, jakiem powinno być życie każdej kobiety. Jej życie, to zlepek wszystkich uczuć, wszystkich namiętności...

— Żałuję go! — westchnęła — że sam nawet szczęścia nie zyska...

Umilkli... W oczach dziewczyny zawisła mgła łez, kochała go i bolała razem. Cóż, że jej szczęście odebrał, gdy sam go nie zyskał. Gdybyż on choć był szczęśliwym.